

**GABINET STOMATOLOGICZNY**
Szwedzka 37, tel. 22 818-07-91

- bezbolesne leczenie
- nowoczesna protetyka
- protezy natychmiastowe

czynne 9-20
sobota 9-14**UWAGA!** promocyjna cena
koron porcelanowych
na metalu i cyrkonie

BARC

Zdumiewająca niekonsekwencja SKO

Samorządowe Kolegium Odwoławcze, zapewne w wyniku ataku amnezji, utrzymało w mocy zaskarżoną decyzję środowiskową dotyczącą zgody na wybudowanie na obrzeżach Białołęki 35-piętrowych wieżowców, nie pomnąc, że kiedyś już tę decyzję uchylilo.

O tej sprawie pisaliśmy już wielokrotnie, a dotyczy ona dwóch 118-metrowych budynków, które w pobliżu projektowanego skrzyżowania ulicy Modlińskiej i Światowida chce zbudować firma BARC. Wieżowce, o 10 metrów wyższe od hotelu Novotel (dawne Forum), miałyby być posadowione na wspólnym sześciopiętrowym postumencie, w którym znalazłoby się powierzchnie handlowe i biura. W sumie budynki miałyby pomieścić 600 mieszkań

oraz garaże i parkingi w podziemiach.

Taki projekt byłby dobry w centrum miasta, ale w okolicy, gdzie przeważa zabudowa jednorodzinna oraz osiedla dla domów wielorodzinnych nie przekraczających czterech kondygnacji, trochę szokuje. Tym bardziej, że niedaleko, wzdłuż ulicy Lesnej Polanki, biegnącej brzegiem zalesionej skarpy, rosną zabytkowe dęby. Te jednak okoliczności nie prze-

dokończenie na str. 7

SUPERDENTYSTA

Elastyczne protezy nylonowe

NEWS

Nylon w protetyce znalazł zastosowanie w latach 50. W moim gabinecie jest co najmniej od lat sześciu, a w Polsce uchodzi za technologię nową.

Dla pewnych pacjentów proteza nylonowa jest świetnym rozwiązaniem.

Po pierwsze ma wieczystą gwarancję, jeśli chodzi o złamanie lub pęknięcie, bo pod wpływem nadmiernego obciążenia proteza wygina się.

Pacjenci, którzy wymagają przygotowania chirurgicznego przed założeniem innego rodzaju protez, w tym wypadku takiego przygotowania nie wymagają. Nylon dzięki swojej elastyczności może ominąć wypukłości kostne czy inne szczegóły anatomiczne, które przeszkadzają w noszeniu protezy tradycyjnej.

Jednak tym, co najbardziej pacjenci sobie cenią w protezach nylonowych - jest brak jakichkolwiek elementów metalowych. Protezy te nie mają klamer. Są cieńsze, lżejsze, nie powodują uczuleń.

Jeśli jesteś zainteresowany(-a) zapraszam do mojego gabinetu. A jeśli chcesz wiedzieć więcej, to zapraszam na moją stronę WWW, najlepszą w Polsce stronę o stomatologii.

Artur Pietrzykleczenie, protetyka, chirurgia, ortodoncja, biżuteria
rtg i naprawa protez

od poniedziałku do czwartku w godz. 10-12 i 15-18

www.superdentysta.com.pl

22 676-59-56, 608-519-073

Myśluborska 104 (wejście z tyłu budynku apteki)

Zdrowe naczynia



Wszyscy wiemy, co robi chirurg ogólny, ortopeda, coraz więcej słyszymy o neuro- i kardiochirurgii. Ale chirurg naczyniowy? Z tym już gorzej. A przecież cały nasz organizm pokryty jest siecią naczyń: żył i tętnic, a od ich prawidłowego funkcjonowania zależy nie tylko zdrowie, ale i życie. O chorobach naczyń i metodach ich leczenia rozmawiamy z dr med. Maciejem Sybilskim z oddziału chirurgii naczyniowej Szpitala Praskiego.

Wasz zespół przeniósł się na Pragę z renomowanego szpitala MSWiA. Tu jest lepiej?

Są tu bardzo dobre warunki dla zabiegów chirurgii naczyń: doskonale wyposażona sala operacyjna, tomograf komputerowy wysokiej jakości, pozwalający na dobre obrazowanie naczyń, czyli tzw. angio-TK. Jest też aparat do badań angiograficznych i zabiegów wewnątrznaczyniowych. To skłoniło nasz

zespół do otwarcia tu oddziału. W centrum Pragi zapotrzebowanie na tego rodzaju diagnostykę i leczenie jest bardzo duże.

Niewiele wiemy o chorobach naczyń...

Choroby naczyń można najogólniej podzielić na te, które dotyczą tętnic i te, które związane są z żyłami. Ponad 90% problemów związanych z tętnicami to miażdżycy. Głównie dotyczy to kończyn dolnych i przejawia się ich niedokrwieniem; zmiany jednak mogą występować w różnych tętnicach na przykład szyjnych, zaopatrujących mózg w krew. Dochodzi wtedy do zwężeń, które nie zdiagnozowane i leczone, mogą z kolei doprowadzić do udarów i zaburzeń neurologicznych.

Jakie objawy powinny budzić nasz niepokój?

Jest ich wiele i nie sposób wymienić wszystkich. Po-

dokończenie na str. 3

**NAUKA
JĘZYKÓW
OBcych**
www.mowisz-masz.pl

- dla dzieci, młodzieży, dorosłych
- bardzo małe grupy
- zajęcia indywidualne i w parze
- przygotowanie do matury
- profesjonalni lektorzy

ul. Remiszewska 1 (Targówek)

tel: 22 679 55 33, 663 741 860

Zbadaj słuch

Wszystkie osoby mające trudności ze słyszeniem mogą bezpłatnie zbadać słuch i zasięgnąć fachowej porady audioprotetyka w gabinetach firmy Fonikon, które mieszczą się w przychodni specjalistycznej przy ul. Dąbrowszczaków 5A (tel. 22 392 05 67) oraz vis a' vis Szpitala Bródnowskiego przy ulicy Kondratowicza 37 (nr tel. 22 353 06 20).

Proponujemy szeroki wybór nowoczesnych aparatów słuchowych i akcesoriów firmy Oticon, która od ponad 100 lat służy pomocą osobom słabosłyszącym. Zapraszamy! Zbadaj słuch.

**Z tym ogłoszeniem badanie słuchu gratis
i 5% rabatu na aparat słuchowy!**

Puszki z puszek

W Polsce zużywamy już blisko 3 mld aluminiowych puszek rocznie, na całym świecie zużywa się ich 190 mld. Na statystycznego Polaka przypada około 75 puszek. Depczemy po piętach Anglikom, którzy spożywają rocznie zawartość 100. Daleko nam do Amerykanów, którzy konsumują to, co znajduje się w 450 puszkach.

Puszka to jeden z cudów XX wieku, który zmonopolizował przede wszystkim rynek napojów. Jest stosunkowo młodym wynalazkiem. Narodziła się w latach 60. w USA. Aluminiowa puszka jest estetyczna, atrakcyjna wizualnie i łatwa do zadrukowania bez użycia etykiet. Jest lekka, umożliwia szybkie schładza-

Puszka bez wad?

Niezupełnie. Produkcja aluminium prowadzi do wy-

dokończenie na str. 5

Producent
frontów aluminiowych
Ramki, Drzwi, Fronty

Oferuje produkty i usługi:

- drzwi suwane i składane
- ramki i fronty kuchenne
- profile aluminiowe Sevroll
- drzwi wewnętrzne PORTA
- lustra łazienkowe (duży wybór)
- cięcie i oklejanie płyty



www.mapi-im.pl, www.sevroll-bis.waw.pl

Zapraszamy w godz. 9 - 17 (sob. 9 - 14)
Warszawa, ul. Radzymińska 116,
Tel. 22 679 29 19, 22 678 08 42

Departament Propozycji na Pradze

Do gościnnej kawiarni Sens Nonsensu przy Wileńskiej zawiązał Departament Propozycji – forum prezentacji pomysłów w ramach festiwalu „Warszawa w budowie”, zorganizowanego przez Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Swoje projekty dla Pragi mógł zgłosić każdy – profesjonalista czy amator, aktywista, teoretyk, organizacja czy wolny strzelec, odpowiadając na pytanie postawione przez organizatorów: Jak „przeprojektować” Warszawę, by życie w niej stało się lepsze?

Większość zgłoszonych propozycji, w mniejszym lub większym stopniu, dotyczyła rewitalizacji społecznej. Część z nich to koncepcje nowe, które jednak wciąż nie mogą się przebić przez barierę niemożności.

Na wstępie Dom Kultury „Praga” zaimprovizował występ dziewczynki uczących się gry na bębnach. Z tym też była związana propozycja. Na zajęcia na Dąbrowszczaków przychodzą tylko dzieci z Nowej Pragi. Aleja Solidarności i linia kolejowa stanowią trudną do pokonania barierę. Podobne zajęcia można by organizować dla dzieci na Starej Pradze, gdyby znalazł się tam odpowiedni lokal.

Koncepcja bardziej lokalnych ośrodków kultury dla lokalnej społeczności zaczyna wygrywać z ideą jednego, centralnego domu kultury. Taką propozycją jest społeczny projekt zagospodarowania Pałacyku Konopackiego. Na pomysł ożywienia XIX-wiecz-

nego pałacyku na rogu ul. Środkowej i Strzeleckiej wpadła grupa architektów, artystów, socjologów, społeczników podczas międzynarodowej akcji „The Knot”, która odbyła się w tym właśnie miejscu w lipcu ubiegłego roku. Wtedy to na dwa tygodnie udostępniono ogród artystom z całego świata. Od rana do nocy odbywały się tu m.in. warsztaty dla dzieci z okolicy, koncerty, wykłady. Poza tym, w trakcie akcji powstawał projekt rewitalizacji zrujnowanego pałacyku, który znalazł swoją kontynuację. Uczestnicy warsztatów założyli grupę „Precel”, czyli Praskie Centrum Rewitalizacji Społecznej oraz zorganizowali w listopadzie 2010 konferencję poświęconą projektowi rewitalizacji Pałacyku Konopackiego. Mogłyby się tam znaleźć funkcje socjokulturalne: przedszkole sąsiedzkie, otwarta restauracja (z możliwością organizowa-

dokończenie na str. 2

Zdrowe naczynia

dokończenie ze str. 1
 wiem o najczęstszych, a przy tym często źle diagnozowanych. Bardzo częstym objawem problemów naczyniowych jest np. tzw. chromanie przystankowe. Bardziej obrazowo nazywa się to po angielsku: choroba oglądających wystawy. Rzecz w tym, że ból zmusza pacjenta do częstego zatrzymywania się. Udaje wtedy, że ogląda wystawy, by nie budzić zainteresowania innych. Gdy zgłosi się z tą dolegliwością do lekarza pierwszego kontaktu, zdiagnozowanie przyczyny jest proste – wystarczy zbadać tętno na stopach. Jeśli występuje jego deficyt, powinien dostać skierowanie do naszej poradni. Diagnostyka obrazowa, przede wszystkim dobrze

wykonane badanie ultrasonograficzne, da gwarantowaną odpowiedź, jakie powinno być dalsze postępowanie – czy wystarczy leczenie zachowawcze, czy konieczna jest interwencja chirurgiczna. Nie bez powodu podkreślam „dobrze wykonane badanie usg”. Aparat do badania może kupić każdy, i to nawet niezłej jakości. Ale jakość aparatu to jedno, a drugie – o co już bardzo trudno – to umiejętności przeprowadzającego badanie. Na szczęście, tu mamy doskonałych diagnostów.

Sądzę, że większość czytelników problemy naczyniowe kojarzy z żyłakami.

Owszem, wiele osób cierpi na żyłaki kończyn dolnych. Nie oznacza to wcale, że muszą występować charakterystyczne poszerzenia żył, by zgłosić się do lekarza. Takie objawy, jak uczucie ciężkości nóg, obrzęki, skurcze nocne są zdecydowanym wskazaniem do zainteresowania się swoimi naczyniami. Nie leczone mogą doprowadzić do poważnych powikłań w postaci zakrzepicy lub zakrzepowego zapalenia żył głębokich i owrzodzeń podudzi. Warto podkreślić, że w leczeniu, oprócz operacji, bardzo duże znaczenie ma

tryb życia i przyzwyczajenia. Znakomite efekty daje leczenie kompresyjne – uciskowe. Przez odpowiednie bandażowanie lub pończochy można nawet wygoić owrzodzenia podudzi!

Ostatnio w mediach bardzo reklamowane są preparaty, rozwiązujące problem „ciężkich nóg”. Czy uważa je Pan za skuteczne?

Stosowanie preparatów zawierających diosminę (to nazwa chemiczna, handlowe mogą być różne) jako jedyne go sposobu leczenia jest wysoce nieskuteczne, podobnie jak wszelkiego rodzaju żelów lub maści. Przynoszą efekty tylko doraźnie.

Zabiegi chirurgii naczyniowej mają wielkie zastosowanie u pacjentów dializowanych. Na czym to dokładnie polega?

To całkiem dużą grupą pacjentów chirurgów naczyniowych. Rzecz w tym, że dla każdego dializowanego pacjenta ogromne znaczenie ma możliwość skutecznego i wielokrotnego podłączenia do tzw. sztucznej nerki. Chirurgi naczyniowi proponują pacjentom dializowanym wytworzenie przetok żyłno-tętnicznych specjalnie do dializ, pozwalających na efektywną dializę.



Zapewne wszyscy czytelnicy czekają na ostatni akord – budzące grozę tętniaki. To też zakres działania chirurgów naczyniowych. Co to jest tętniak?

To wrzecionowate albo workowate uwypuklenie tętnicy. Tak jak balon, może pęknąć - mówi dr Sybilski. – Nie wiadomo, skąd się bierze. Zdaniem naukowców, przyczyny jego powstania mogą być bardzo różne: mogą go wywoływać zmiany miażdżycowe, zmiany degeneracyjne naczyń wynikające z procesów starzenia, ale istnieje także wersja, że przyczyny mogą być infekcyjne. I do tego ostatniego bardzo bym się skłaniał. Nie należy na słowo „tętniak” od razu umierać ze strachu! Od czasu, gdy niemal powszechne stało się badanie ultrasonograficzne, zaczęto wykrywać bezobjawowe tętniaki jamy brzusznej, podkolanowe i biodrowe. Tacy pacjenci są pod naszą kontrolą: oceniamy, z jaką dynamiką tętniak rośnie. Badania światowe mówią, że gdy osiągnie średnicę ok. 5,5 centymetra, należy go operować. Do tego stosowane są nowoczesne techniki wewnątrznacynio-

we. Za pomocą cewników wprowadza się do tętnicy specjalny stent z powłoką z goreteksu lub poliestru, który jak gdyby wyłącza go z przepływu, automatycznie uniemożliwiając pęknięcie. Zabieg jest niebolesny, a ryzyko powikłań – niewielkie.

Nie należy przesadzać, szukać u siebie objawów choroby. Trzeba jednak być czujnym i w razie potrzeby – wziąć od lekarza pierwszego kontaktu skierowanie.

Nasza poradnia chorób naczyń mieści się w budynku A (stary budynek, wejście od Placu Weteranów). Obecnie przyjmujemy 3 razy w tygodniu, docelowo będzie to 5 razy – raz po południu. Od zapisu do wizyty mija na ogół nie więcej niż dwa tygodnie.

Telefon do poradni:
 (22) 619 63 09, (22) 555 11 85.
 Rozmawiała Ewa Tucholska

Pogotowie GOTÓWKOWE

MAMY DLA CIEBIE GOTÓWKĘ

1000 do 10 000 zł
POMOC FINANSOWA

szybka POŻYCZKA bez BIK-u bez poręczyciela na dowolny cel do 48 m-cy

664 741 744

STOMATOLOGIA

PROMOCJA

- wypełnienia 80-90 zł
- korony porcelanowe 390 zł
- zniżki na protezy
- wybielanie zębów

ul. Jagiellońska 3
 tel. 22 619-99-99
 22 818-44-77

poniedziałki, środy, piątki 15-19
 www.gabinet-dentystyczny.firmy.net

Pokrycia dachowe
 Elewacje, tynki, podbitka
 Ocieplenia poddaszy

DACH plus

!!! Wykonawstwo, sprzedaż, konserwacja !!!
 tel./fax. (22) 741-85-61
 kom. 605-463-886
 ul. Białolecka 166A
 E-mail: dachplus.bialoleka@wp.pl
www.dachplus.com.pl

UWAGA!!!

Zarząd Transportu Miejskiego informuje:
 w związku z budową stacji metra

Dworzec Wileński, OD 15 PAŹDZIERNIKA BR.

zostaną wprowadzone zmiany w organizacji ruchu i kursowaniu komunikacji miejskiej.

Szczegółowe informacje o zmianach w komunikacji miejskiej i ruchu drogowym:
www.ztm.waw.pl
 Infolinia 24h: (22) 194-84

ztm Zarząd Transportu Miejskiego

INFRASTRUKTURA I ŚRODOWISKO NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Miasto Stołeczne Warszawa

UNIA EUROPEJSKA FUNDUSZ SPÓJNOŚCI

Projekt „Linia metra w Warszawie – prace przygotowawcze, projekt i budowa odcinka centralnego wraz z zakupem taboru” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko. Dla rozwoju infrastruktury i środowiska

Puszki z puszek

dokończenie ze str. 1
 czerpywania się zasobów rudy aluminium (boksytu), które – co oczywiste – są nieodnawialne. Procesy technologiczne, podczas których powstają produkty z glinu, m.in. puszki, są niezwykle energochłonne. Kilogram aluminium (odpowiednik 67 puszek 0,33 l lub 53 puszek 0,5 l) wyprodukowanego z rudy, wymaga 20 razy więcej energii niż wyprodukowanie 20 kajerek (1 kg). Technologia wytwarzania aluminium z boksytu wiąże się również z innymi zagrożeniami dla środowiska – zanieczyszczeniem powietrza, wody i gleby, głównie związkami fluoru.

Aluminiowe puszki to jednak wymierne zyski, jeśli zostaną poddane recyklingowi. Są surowcem wtórnym, w całości poddającym się odzyskowi. Bez strat i praktycznie w nieskończoność. Recykling aluminiowego cudu, w porównaniu z produkcją glinu z boksytu, pozwala zmniejszyć zanieczyszczenie powietrza o 95% i wody o 97%. Zapotrzebowanie na energię jest mniejsze o 95%. Przetworzenie 1 tony puszek pozwala zaoszczędzić 4 tony boksytu! Generalnie produkcja glinu z puszek jest o 60% tańsza niż produkcja tego metalu z rud aluminium.

Puszki do hut

W Szwajcarii i Finlandii powtórnie wykorzystuje się 90% puszek, średnia europejska wynosi 55% - 60% (wedle różnych źródeł), Polska osiągnęła już bardzo dobry wynik powyżej 70%. Większość polskich puszek trafia do recyklingu poza granicami naszego kraju, odbiorem zajmują się wyspecjalizowane firmy. Przetapianie puszek jest możliwe w nielicznych piecach metalurgicznych w Europie. Technologicznym wyzwaniem jest w tym przypadku grubość aluminiowej blachy. Ściany puszek są cienkie, wewnątrz powlekane specjalnym lakierem, na zewnątrz zadrukowane. Polskie puszki trafiają głównie do pieców w Wielkiej Brytanii. Za puszkowy złom można uzyskać w skupie cenę nawet lekko ponad 4 zł.

Droga puszek do hut, zakładów przetwórstwa czy też eksporterów przebiega w kilku etapach. W punkcie skupu są sprawdzane na obec-

ność stalowych elementów – uchwytów do otwierania deklei. Magnesy sprawnie wychwytyją stalowe części. Puszki są również oczyszczane z innych odpadów. Z punktów skupu trafiają do eksporterów lub bezpośrednio do producentów, gdzie są ponownie poddawane zabiegowi odławiania stali przy użyciu magnesów i jeszcze raz starannie czyszczone na specjalnych sitach. Aluminiowy złom jest zgniatany i formowany w brykiety. W takiej postaci trafia do hut i przetwórci aluminium czy też na eksport. W hutach i zakładach wyspecjalizowanych w przetwarzaniu puszek są one przetwarzane na pełnowartościowe aluminium, z którego powstają kolejne puszki. I tak niemal w nieskończoność.

Ekolodzy powątpiewają

Zachwytów nad aluminiową puszką – nową czy też z odzysku - nie dzielą ekolodzy. Wedle ich wyliczeń oszczędności wynikające z recyklingu tejsze są żadne, bowiem energochłonność, materiałochłonność i poziom zanieczyszczeń podczas produkcji „nowego” aluminium są tak wysokie, że recykling obniżający te wartości w granicach 90% nie jest żadnym zyskiem.

Wyprodukowanie jednej tony aluminium, to zapotrzebowanie na energię 280 GJ (giga dżuli). Produkcja 1 tony szkła butelkowego to wydatek energetyczny około 10 GJ. Ekolodzy dowodzą w obrazowy sposób – gdyby energię potrzebną na wyprodukowanie jednej puski o pojemności 0,33 l zamienić na ropę naftową i wlać do tejsze puski, wypełniłaby ona 1/4 jej pojemności.

I kolejne wyliczenia. Do produkcji tony aluminium – poza wspomnianymi już przez nas 4 tonami boksytu – potrzeba znaczących ilości wapna, ługu sodowego, kriolitu, fluorku glinu, węgla i około 400 m³ wody. Nie można również zapomnieć o sporej ilości skały płonnej (skała płonna - nieużyteczna przemysłowo skała, eksploatowana ze złoża wraz z pozostałościami kopaliny, przyp. red.), powstającej w czasie odkrywkowego górnictwa boksytów. Jeśli zsumujemy te wszystkie wartości, ilość wyprodukowanych odpadów, która przypada na pro-

dukcję jednej tony aluminium sięga 10 -15 ton. Wykorzystywane do naszych porównań wytwarzanie szkła butelkowego wymaga nieco ponad 1 tony surowców i 12 m³ wody. Recykling aluminiowych puszek jest brudną technologią, może nie tak brudną jak produkcja „nowego” aluminium, podczas której powstają m.in. ogromne ilości tzw. czerwonego błota (2 tony na każdą tonę wytworzonego aluminium). Czerwone błoto jest mieszaniną pozostałości boksytów, wapnia i ługu sodowego.

Dodatkowo w trakcie procesu technologicznego przepuszcza się silny strumień prądu elektrycznego przez substancję chemiczną złożoną z tlenku glinu, ciekłego kriolitu oraz fluorku glinu. Powstające w wyniku tego procesu zanieczyszczenia to m.in. toksyczne fluorki, powodujące degradację biologiczną wód, zaburzenia układu kostnego w organizmach zwierzęcych, a także w organizmie człowieka. W trakcie procesu powstają również wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne, mogące prowadzić do zmian nowotworowych i wad genetycznych, a także pył węglowy, tlenek i dwutlenek węgla oraz dwutlenek siarki. Wszystkie te związki przyczyniają się do powstawania kwaśnych deszczów i generują efekt cieplarniany. Zagrożenia opisane powyżej

towarzyszą produkcji „nowego” aluminium, ale zanieczyszczenia powstają i w trakcie recyklingu puszek. Nie są one wykonane z czystego aluminium. Wewnątrz znajduje się lakierowana powłoka, zaś na zewnątrz różnego rodzaju nadruki. By usunąć owe powłoki i nadruki trzeba zastosować wysoce toksyczne technologie. Ekolodzy dowodzą, że podczas recyklingu dochodzi do powstania pół tony toksycz-

nych odpadów na każdą tonę odzyskanego aluminium. I ostatni, ale nie mniej ważny, argument ekologów – napoje z aluminiowych puszek nie smakują tak dobrze, jak te same napoje ze szklanych butelek.

W naszym cyklu poszukujemy sposobów na odpady. Poszukujemy również w miarę czystych technologii ich przetwarzania, odzysku i recyklingu. Jak dotąd udało się to ze średnim powo-

dzeniem. Skoro mamy już na rynku aluminiowe puszki, to warto pokusić się o ich recykling. Oszczędności, które wykazaliśmy – pomimo zastrzeżeń ekologów – są jednak spore. Segregujmy więc aluminiowe puszki, wrzucając je do żółtych pojemników wystawianych na naszych osiedlach lub do żółtych toreb foliowych, dostarczanych przez firmy odbierające nasze odpady.

Elżbieta Gutowska

1920 BITWA WARSZAWSKA Film Jerzego Hoffmana NA EKRAŃ
 Seanse dla zorganizowanych grup szkolnych organizujemy w godzinach 8.30 i 11.00 tylko na rezerwację telefoniczną pod numerem: 22 343 03 10

robert WIĘCKIEWICZ adam WORONOWICZ
BABĘ SĄ JAKIEŚ INNE Nowy film Marka Koterskiego twórcy Dnia Świira
 14 PAŹDZIERNIKA

NIE POLUBISZ JEJ NA EKRAŃ
 MNIAM! NA EKRAŃ

Przepis na miłość 21 PAŹDZIERNIKA
 TINTINA w 3D 4 LISTOPADA

Witaj Szkoło
 Zapraszamy Szkoły i Uczelnie do współpracy
 Więcej informacji na <http://www.novekino.pl/kina/praha> w zakładce „Szkoła” oraz na www.szafa.edu.pl

NoveKino Praha, ul. Jagiellońska 26
 rezerwacja: 22 34 30 310 praha@novekino.pl
www.novekino.pl/kina/praha
www.facebook.com/novekinopraha

Lubię to!

www.odszkodowanie.pl
Najwyższe odszkodowania
 dla osób poszkodowanych w wypadkach drogowych
Bez zaliczek
 prowizja płatna po uzyskaniu odszkodowania
22 460 49 49, 801 00 30 70
 Hexa Dochodzenie Odszkodowań
 Skwer Wyszyńskiego 5
 01-015 Warszawa

Turbinowe Rondo Starzyńskiego

Kilka lat temu przy okazji budowy estakad mających usprawnić ruch na Obwodnicy Śródmiejskiej, przebudowano także samo rondo. Projekt nie był jednak właściwie przemyślany, bowiem w efekcie jego realizacji znacznemu pogorszeniu uległo bezpieczeństwo, zarówno pieszych, jak i kierowców.

Jak już pisaliśmy, w statystykach policyjnych za zeszły rok, Rondo Starzyńskiego

znalazło się na pierwszym miejscu w Warszawie wśród skrzyżowań z największą liczbą wypadków, w tym także śmiertelnych. Niechlubne statystyki, skargi organizacji społecznych, mieszkańców i interpelacje radnych w końcu spowodowały, że rondo zostało przebudowane na turbinowe. Zmiana organizacji ruchu polega tu na ograniczeniu sytuacji kolizyjnych – w przeciwieństwie do zwyczajnego ronda, na rondzie turbinowym nie ma możliwości zmiany pasa ruchu. Ustąpie-

nie pierwszeństwa następuje tylko przy wjeździe na rondo, po czym w żadnym punkcie na samym rondzie lub przy zjeździe z niego nie występują punkty kolizyjne z innymi pojazdami.

Powstał także postulowany azyl dla pieszych i rowerzystów na południowym wlocie ul. Jagiellońskiej, a tym samym wyeliminowano tworenie przez kierowców dziurki drugiego pasa ruchu, co było szczególnie niebezpieczne. Widać, że na razie spowolniło to dojazd od południa ul. Jagiellońskiej.

Poszerzono także azyl po stronie północnej, zawężając wyjątkowo niebezpieczny wlot skrzyżowania w tym kierunku do dwóch pasów ruchu.

Po wprowadzeniu zmian w zauważalny sposób ruch na samym rondzie stał się bardziej płynny i spokojniejszy. Czy to rozwiązanie sprawdzi się na dłuższą? Czas pokaże.

Poprawa bezpieczeństwa na Rondzie Starzyńskiego jest jednak elementem szerszych przygotowań do komunikacyjnej rewolucji na Pradze związanej z budową metra.

15 października ma nastąpić przekładanie od miesiąca zamknięcie dla ruchu indywidualnego skrzyżowania ul. Targowej i Al. Solidarności oraz Mostu Śląsko-Dąbrowskiego. Ruch samochodów z terenu Nowej Pragi będzie kierowany właśnie przez Rondo Starzyńskiego na Most Gdański. **Kr.**

APARATY SŁUCHOWE Firma „Fonem”
www.fonem.waw.pl
 od poniedziałku do piątku
Plac Hallera 9 (obok apteki Cefarm) w godz. 8-16
NFZ **22 618-88-84**

BOK otwarty na nowe pomysły

Białołęcki Ośrodek Kultury istnieje od 1997 roku. Po nagłej śmierci pierwszego dyrektora Tomasza Służewskiego w maju 2011, w wyniku rozpisanej w lipcu konkursu, wyłoniono nowe kierownictwo tej zasłużonej dla dzielnicy instytucji. O artystycznej wizji lokalnego centrum kultury i planach na przyszłość rozmawiamy z nową dyrektorką Białołęckiego Ośrodka Kultury Anną Barańską-Wróblewską.

- Obejmuje Pani Białołęcki Ośrodek Kultury po 14 latach kierownictwa Tomasza Służewskiego. Czy będzie Pani kontynuować jego zamysł, model instytucji kultury, który on stworzył, czy ma Pani zupełnie inną wizję BOK-u?



Anna Barańska-Wróblewska

Z wykształcenia artysta - muzyk (altowiolistka), menedżer i animator kultury, pedagog - nauczyciel mianowany. Z zamiłowania - konferansjer, scenarzysta, reżyser koncertów oraz scenograf i kostiumolog. Producent koncertów i widowisk muzycznych. Absolwentka Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie, w klasie altówki prof. B. Sroczyńskiego, Studium Pedagogicznego oraz Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego na Podyplomowych Studiach Menedżerskich dla twórców, artystów i animatorów kultury. Uczestniczyła w licznych międzynarodowych kursach orkiestrowych.

Przez wiele lat pracowała na stanowisku prowadzącego grupę altówek w Teatrze „Roma” w Warszawie oraz w Filharmonii Lubelskiej i Orkiestrze Teatru Wielkiego - Opery Narodowej. Jest związana współpracą artystyczną z wieloma orkiestrami symfonicznymi i teatrami muzycznymi w Polsce.

Odbiła liczne tourné zagraniczne po Europie (w tym z Jose Carrerasem w 1993 r. po Szwecji), Japonii i Kanadzie. Prowadzi również działalność solistyczną. Grała koncerty z najwybitniejszymi artystami polskimi i zagranicznymi.

Od 15 lat pracuje w Państwowej Szkole Muzycznej I st. nr 4 im. Karola Kurpińskiego w Warszawie, ucząc gry na skrzypcach, altówce i prowadząc zespoły kameralne (jej uczniowie są laureatami wielu konkursów solowych i zespołowych). Od pięciu lat jest pomysłodawcą, dyrektorem artystycznym i współorganizatorem Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Kameralnej dla uczniów szkół muzycznych I i II st. „Od MoCarta do Mozarta” pod artystycznym patronatem „Grupy MoCarta”. Jest pomysłodawcą, założycielem i dyrektorem Białołęckiej Orkiestry „Romantica” działającej pod patronatem burmistrza Dzielnicy Białołęka m.st. Warszawy.

W latach 2006-2011 była dyrektorem Impresariatu Artystycznego PROSCENIUM zajmującego się m.in. organizacją koncertów i spektakli operowych, operetkowych, musicalowych, symfonicznych i edukacyjnych. Jest również pomysłodawcą i producentem wielu wydarzeń kulturalnych m.in.: koncertów edukacyjnych „W Królestwie Muzyki” oraz koncertów promujących młode talenty pt. „Nasza дума i przyszłość”.

Najnowszym jej autorskim pomysłem jest stworzenie „Romantycznej Sceny Gwiazd” skupiającej wokół siebie zespół wspaniałych śpiewaków oraz artystów instrumentalistów wspólnie tworzących niepowtarzalną, jedyne w swoim rodzaju koncerty promujące w romantycznym stylu lekką muzykę klasyczną.

W lipcu 2011 r. w wyniku konkursu, została wybrana na dyrektorkę Białołęckiego Ośrodka Kultury w Warszawie i stanowisko to piastuje od 1 sierpnia 2011 r.

Swoją wizję oraz koncepcję funkcjonowania i rozwoju BOK-u opieram na własnej wiedzy, wieloletnim doświadczeniu jako artysty-muzyka, aktora - amatora, animatora i menadżera kultury, dyrektora Impresariatu i Białołęckiej Orkiestry Romantica oraz na obserwacji dotychczasowych działań naszego ośrodka z pozycji zwykłego mieszkańca Białołęki. Zależy mi na tym, aby BOK był nie tylko nowoczesną instytucją ze względu na swoją architekturę, ale przede wszystkim, by społeczność mogła go oceniać za prowadzoną innowacyjnie działalność merytoryczną, artystyczną, edukacyjną, wychowawczą i bardzo wysoki oraz wszechstronny poziom świadczonych usług na rzecz środowiska.

Dlatego moja wizja działalności ośrodka kultury nie jest zbyt odległa od poprzednio realizowanej przez BOK, niemniej na pewno ją rozszerza, aktualizuje, unowocześnia oraz zmusza do realizacji statutowo zapisanych: misji, celów i sposobów działania.

Bardzo chciałabym zaproszać do współpracy wybitnych profesjonalnych artystów z różnych dziedzin sztuki i animacji, aby tym samym podnosić poziom realizowanych przez BOK przedsięwzięć artystycznych. Cieszę się również na spotkania z artystami-amatorami, którzy mają wielkie i bardzo ciekawe pasje, a swoimi umiejętnościami i talentami często dorównują zawodowcom.

Kolejnym elementem mojej wizji jest bezpośrednia praca ze znakomitymi ludźmi, czyli z fachową i dobrą kadrą, zapalonymi i sympatycznymi instruktorami, którzy pracują z wielkim sercem i oddaniem na rzecz naszej lokalnej kultury.

Dzięki temu, że mam wieloletnie wykształcenie i wszechstronne zainteresowania artystyczne, a mój dotychczasowy dorobek twórczy jest potwierdzeniem, że można łączyć różne działania artystyczne w jedną całość, to stanowią gwarancję, że w swojej pracy nie będę preferować tylko jednej dziedziny sztuki. Ośrodek kultury powinien być otwarty na wielu twórców i artystów oraz zaspokajając różne gusta mieszkańców.

- Czym według Pani powinien być współczesny ośrodek kultury: miejscem edukacji i rozrywki dla dzieci i młodzieży, miejscem realizacji imprez organizowanych przez wydział kultury dzielnicy, czy też sceną teatralną i koncertową, na którą zapraszani są uznani artyści?

Na to pytanie częściowo już odpowiedziałam przed chwilą, ale z chęcią dodam, że nowoczesny i współczesny ośrodek kultury powinien być wg mnie instytucją z ogromnym potencjałem społecznym, od którego zależy kształt lokalnej kultury w Polsce. Powinien być żywym miejscem, które stymuluje lokalną aktywność, a swoją działalnością łączy odległe sobie grupy: czyli młodzież ze starszymi, urzędników ze zwykłymi obywatelami, bogatych i biednych, uprzywilejowanych i dyskryminowanych. Osoby przychodzące do ośrodka kultury powinny aktywnie tworzyć kulturę, a nie tylko ją „konsumować”. Ośrodek kultury tak naprawdę powinien być postrzegany jako własność społeczności lokalnej, ma być całkowicie otwarty i nie powinien faworyzować tylko jednej formy działalności artystycznej.

Dzięki nowoczesnej działalności BOK-u, Białołęka ma szansę tętnić życiem artystycznym i obudzić z letargu społeczność mieszkającą na tym terenie, która traktuje swoje miejsce zamieszkania jak „prowincję” kulturalną. Władze dzielnicy i wydział kultury we współpracy z BOK już niejednokrotnie udowodniły, że na Białołęce jest zapotrzebowanie na powrót do korzeni oraz na czerpanie z polskiego dziedzictwa kulturowego.

To właśnie w tej drugiej co do wielkości dzielnicy Warszawy powinna istnieć instytucja kultury – czyli Białołęcki Ośrodek Kultury, której podstawowym zadaniem jest wspieranie lokalnych twórców i ich inicjatyw artystycznych oraz organizowanie wspaniałych wydarzeń kulturalnych z udziałem potężnych sił ruchu amatorskiego z wybitnymi aktorami, artystami - śpiewakami, dyrygentami, i instrumentalistami mieszkającymi właśnie na Białołęce. Są oni chlubną i niewykorzystaną do tej pory wizytówką Białołęki!

Działalność BOK-u powinna być zatem ważnym czynnikiem integrującym społeczność Białołęki tym bardziej, że mieszkańcami tej dzielnicy są przede wszystkim ludzie młodzi, dobrze wykształceni, nastawieni na sukces i osiągnięcie wysokiego statusu materialnego. Dają oni Białołęce szansę rozwoju, dlatego też warto podejmować wysiłek, by uznali swoją dzielnicę za miejsce, w którym chce się mieszkać, pracować i wypoczywać korzystając z bogatej propozycji kulturalnej. I ja na pewno ten potencjał wykorzystam.

- Jakie nowe pomysły i projekty chce Pani realizować?

W praktyce o włączeniu nowych elementów do ofer-

ty programowej decyduje ich splot. Najlepiej jak podejmuje się próby łączenia lokalnych potrzeb z tym, co już zostało stworzone. Program nowoczesnego ośrodka kultury powinien zatem się zmieniać bardzo dynamicznie, a nie być przepisany z roku na rok. Dlatego teraz bardzo intensywnie pracuję - razem z moim zespołem instruktorów i animatorów - nad opracowaniem nowego i ciekawego repertuaru na sezon artystyczny 2011/2012. Mamy na szczęście mnóstwo pomysłów, które, mam nadzieję, usatysfakcjonują mieszkańców nie tylko Białołęki! Nie chcę tutaj zagłębiać się w ich omawianie, bo zajęłoby to nam mnóstwo czasu, ale odsyłam Państwa na naszą stronę internetową www.bok.waw.pl. Gwarantuję, że nasze nowe propozycje i projekty będą skierowane do różnych wiekowo odbiorców i już wkrótce bardzo Państwa zaskoczą. Na pewno będzie w czym wybierać.

- Czy będzie więcej koncertów muzyki klasycznej?

To pytanie jest mi najczęściej zadawane zapewne z racji mojego wykształcenia. Mogę na nie odpowiedzieć krótko, że będzie więcej koncertów muzyki klasycznej. Ale tak, odpowiadając, w mojej głowie rodzi się kolejne pytanie – co to znaczy więcej, jeśli takich koncertów nie było prawie wcale? Jeżeli w repertuarze BOK-u pojawiło się zaproszenie na koncert z dziedziny muzyki klasycznej, to był to koncert zorganizowany przez burmistrza Dzielnicy Białołęka i wydział kultury, a nie przez BOK, chociaż w tej instytucji taki koncert się odbywał i BOK był jego współorganizatorem.

W tym roku w BOK-u odbyły się raptem dwa koncerty promujące muzykę klasyczną, chociaż zapotrzebowanie na nie jest bardzo duże, o czym zawsze świadczyła olbrzymia frekwencja i aplauz publiczności. W ankietach przeprowadzonej w poprzednim roku jeszcze przez dyr. Tomasza Służewskiego ankietowani wyraźnie wskazywali, że najbardziej zainteresowani są udziałem właśnie w takich koncertach.

Dlatego sądzę, że bardzo ważnym elementem kształtowania osobowości artystycznych i pewnych wzorców kulturowych powinien być powrót do klasycznych oraz podstawowych form wychowania poprzez sztukę, czyli oprócz teatru pojawienie się na jednakowych prawach w działalności BOK-u również muzyki, jako równorzędnej dziedziny artystycznej, która niestety przez ostatnie lata została prawie całkowicie wyparta z działalności tej instytucji.

- Czy będą kontynuowane cykle spektakli muzycz-

nych dla dzieci, chodzi mi przede wszystkim o cykl „W Królestwie Muzyki”?

Jak najbardziej – tak! Ten cykl koncertów edukacyjnych wymyślony przeze mnie dwa lata temu na prośbę dyr. Tomasza Służewskiego, a realizowany we współpracy ze znakomitą scenarzystką, reżyserką i aktorką - Ewą Szawłowską oraz pianistką – Moniką Polaczek-Przeździecką, z udziałem wspaniałych artystów oraz dzieci i młodzieży ze szkół muzycznych, baletowych, ognisk muzycznych i domów kultury, cieszył się w poprzednich sezonach artystycznych bardzo dużą popularnością małych i trochę większych odbiorców. Było mi bardzo miło, jak w podsumowaniu zeszłorocznej działalności BOK-u, na łamach Artboku dyr. T.Służewski umieścił listę najlepiej „sprzedawanych” imprez i moje koncerty edukacyjne znalazły się na 7. i 8. pozycji, zaraz po Januszu Radku, Michale Bajorze, „Piwnicy pod Baranami” i „Starym dobrym małżeństwie”, wyprzedzając tym samym wszystkie pozostałe biletowane realizacje BOK-u. Nasuwa się zatem jeden wniosek, że „Królestwo muzyki” jest bardzo dobrą ofertą edukacyjno-kulturalną dla dzieci i nie widzę powodu, dla którego miałyby przestać być realizowane przez BOK. Powiem nawet więcej, że chcę zgłosić koncerty edukacyjne „W Królestwie Muzyki”, już w tej chwili jako pomysłodawcę, organizatora i dyrektora BOK-u, do Warszawskiego Programu Edukacji Kulturalnej, jako przykład innowacyjnej edukacji artystyczno-muzycznej dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym.

- W Białołęce nie ma kina (poza pokazami letnimi). Czy przewiduje Pani stworzenie czegoś w rodzaju dyskusyjnego klubu filmowego, w którym prezentowałyby się np. ciekawe filmy europejskie, jako alternatywę dla multipleksów z typowym amerykańskim repertuarem?

Miałam taki plan i nawet przedstawiłmy na łamach ostatniego Artboku taką ofertę, skierowaną do naszych mieszkańców. Jednak okazało się, że propozycja tego rodzaju spotkań w postaci dyskusyjnego klubu filmowego nie znalazła odpowiedniego odzewu w środowisku, a szkoda... Ja się mimo to nie poddam i mam w najbliższych planach spotkanie z osobami, które chciałyby i mogły wprowadzić do naszego ośrodka ciekawe projekcje filmowe. Mam szczerą nadzieję, że uda nam się wspólnie ożywić Białołękę również filmowo.

- Jest Pani założycielką i dyrektorką Białołęckiej Orkiestry Romantica, muzykiem i organizatorką koncertów, które publiczność białołęcka tak bardzo polubiła. Mam nadzieję, że nie

zrezygnuje Pani z kierowania orkiestrą i działalności artystycznej. Nasuwa się jednak pytanie, czy uda się, nawet czasowo, pogodzić te wszystkie funkcje?

Funkcję dyrektora Białoleckiego Ośrodka Kultury sprawuję od dwóch miesięcy, natomiast artystą byłam, jestem i będę bez względu na to, jak potoczą się moje losy w nowym miejscu pracy. Dlatego też, ze względu na objęcie nowego stanowiska zamknęłam tylko działalność gospodarczą, jaką było prowadzenie impresariatu. Wcałe to jednak nie znaczy, że nie mogę być zapraszana i brać udziału w koncertach jako indywidualny artysta i pełnić jednocześnie funkcji honorowego dyrektora Białoleckiej Orkiestry Romantica, orkiestry, którą wymyśliłam, stworzyłam i finansuję prywatnie razem z moim mężem już od pięciu lat. A ponieważ naszą ideą jest promowanie głównie białoleckich, wspianych artystów, stąd patronat nad zespołem objął cztery lata temu burmistrz Dzielnicy Białoleka pan Jacek Kaznowski. Wydaje mi się, że nie ma w tym nic złego, jeśli artyści we współpracy z urzędem robią coś, co przynosi rozgłos dzielnicy w której mieszkają. Dlatego nadal planujemy, oprócz wielu koncertów dawanych przez Orkiestrę Romantica na terenie całego kraju i Warszawy, grać również, a może przede wszystkim koncerty dla mieszkańców Białoleki. Na pytanie - czy uda mi się pogodzić wszystkie te funkcje - odpowiadam, że na pewno mi się uda, bo mam taką naturę, że im dysponuję mniejszą ilością czasu, tym więcej udaje mi się zrobić. Wszystko polega na dobrej organizacji pracy. Teraz mam podwójną motywację i mobilizację sił, ale jest to dla mnie bardzo kulturotwórcze i szalenie rozwijające działanie, które traktuję jako wielkie wyzwanie i misję do spełnienia. Mówiąc krótko - ja po prostu bardzo lubię swoją pracę i cieszę się, że mogę być dyrektorem - artystą.

- Jak zamierza Pani angażować artystów spoza Białoleki? Czy artyści sami się zgłaszają, kto ich wybiera? Czy istnieje jakaś „rada programowa”? Czy publiczność ma w tej sprawie coś do powiedzenia, np. w formie jakichś konsultacji?

Angażowanie artystów odbywa się u nas wielokierunkowo. Jedni artyści zgłaszają się sami, innych my wyszukujemy, słuchając m.in. wypowiedzi publiczności lub sugerujemy się aktualnymi trendami. Konsultujemy również propozycje repertuarowe z burmistrzem i wydziałem kultury naszej dzielnicy oraz bierzemy pod uwagę głosy i sugestie różnych stowarzyszeń, fundacji, a także indywidualnych mieszkańców Białoleki. Na razie nie powołałam żadnej rady programo-

wej, ponieważ najpierw muszę poznać osoby, które ewentualnie widziałabym w tej radzie, a na to potrzebuję trochę więcej czasu niż dwa miesiące. Póki co, moimi bezpośrednimi doradcami są wszechstronnie wykształceni artystycznie wspaniali instruktorzy zatrudnieni w BOK-u, a głos decydujący mam ja. Tak jak już wspomniałam wcześniej, w zeszłym roku była przeprowadzana wśród mieszkańców Białoleki ankieta dotycząca właśnie oceny oferty kulturalnej BOK-u i również na jej podstawie opracowujemy dobór naszego repertuaru i artystów. W nowej ofercie skupimy się przede wszystkim na promocji wielokierunkowej lokalnej kultury oraz artystów mieszkających na Białolece.

- W dobie kryzysu i ciężki budżetowych na kulturę ciężko będzie prowadzić ciekawą działalność. Skąd chce Pani pozyskiwać środki na funkcjonowanie BOK-u?

Rzeczywiście, nadeszły bardzo ciężkie czasy dla kultury.

Nie dość, że i tak nasze państwo zawsze bardzo mały procent budżetu przeznaczalo na kulturę, to teraz jeszcze przyjęto ustawy bijące w artystów i instytucje kultury. Nie będę jednak dalej rozwijać tego tematu, bo nie lubię narzekać. Staram się myśleć pozytywnie i dostrzegam nawet w złych sytuacjach i chwilach tzw. dobrą stronę medalu. I tak np. Białoleka posiada ośrodek kultury, ale są dzielnice nawet w Warszawie, w których nie ma ani jednego takiego miejsca. Można tak ciągnąć ten temat w nieskończoność i porównywać się z innymi, co mają a czego nie mają, jak to innym jest dobrze, a nam źle.

Ja cieszę się, że w Urzędzie Dzielnicy Białoleka pracują osoby, którym kultura jest bardzo bliska i które robią wszystko, aby Białolecki Ośrodek Kultury mógł z roku na rok przetrwać oraz miał możliwość realizacji swoich statutowych celów i misji. Jestem teraz przysłowiowym krawcem, który „tak kraje, jak mu materii staje”. Ale od czego jest pomysło-

wość i nasza wyobraźnia? Przez to, że nie ma za dużo pieniędzy, musimy się wysilić twórczo, aby zacząć wymyślać taką ofertę kulturalną, która wygląda na bogatą, ale jest w miarę możliwości tania.

Proszę się nie martwić. Białolecki Ośrodek Kultury przetrwa kryzys finansowy, bo ma w sobie bardzo duży potencjał ludzki. Proszę pamiętać, że to nie mury tworzą dom, ale ludzie którzy w nim mieszkają. Tak też jest z nami. Nie zawsze na stole musi być szynka, aby przyjęcie się udało. Często wystarczy zwykły chleb ze smalcem, ale podany z dużą życzliwością i sercem. Nasz Białolecki Ośrodek Kultury jest miejscem, do którego w imieniu swoim oraz moich pracowników wszystkich bardzo serdecznie zapraszam. Gwarantujemy Państwu wielkie uczty duchowe i kulturalne za niewielkie pieniądze.

Dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów w realizacji planów artystycznych.
Rozmawiała Joanna Kiwilszo

SŁO nr 3 STO
SPOŁECZNE
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NR 3 STO
UL. BIAŁOSTOCKA 4, 03-741 WARSZAWA
tel. 22 619 39 04, spollic3@wp.pl

Szkoła, która przygotowuje Cię do matury! Placówka, która uczy w taki sposób, by zdobyta wiedza pozwoliła Ci w przyszłości osiągnąć sukces! Wreszcie szkoła, w której naprawdę możesz się nauczyć języków obcych: angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i francuskiego

- Zapewniamy:**
- naukę w klasach: ogólnej, o profilu integracji europejskiej i lingwistycznej,
 - większą ilość zajęć z języków obcych,
 - małe grupy językowe,
 - naukę w kameralnych klasach,
 - zwiększoną ilość godzin z matematyki,
 - świetnie wykwalifikowaną kadrę nauczycieli,
 - stałą opiekę psychologa,
 - w przypadku problemów możliwość dodatkowych konsultacji indywidualnych z nauczycielem,
 - fakultety z każdego przedmiotu,
 - przyjazną atmosferę i bezpieczeństwo.

Szczegółów szukaj na stronie:

www.3slo.pl

NISKIE CZESNE! SZKOŁA Z TRADYCJAMI! 100% ZDAWALNOŚCI MATUR!

Ruszyła przebudowa pętli przy ul. Skarbka z Gór

Sukcesem zakończyły się rozmowy Dzielnicy z prywatnymi inwestorami w sprawie przebudowy pętli przy ul. Skarbka z Gór i budowy łącznika Skarbka z Gór z ul. Magiczną. Prace rozpoczęły się 8 października i potrwają do końca października. Niestety planowane roboty budowlane wymagają tymczasowego zamknięcia przejazdu między ulicami Skarbka z Gór i Magiczną. Dojazd z os. Derby do ul. Głębockiej będzie możliwy ul. Berensona.

Po zakończeniu prac Dzielnica w porozumieniu z ZTM-em planuje wprowadzenie kilku zmian w komunikacji w rejonie os. Derby:

- przystanek OS. DERBY 01 dla linii 204 i 304 obowiązuje jako przystanek dla wysiadających,
- uruchomiony zostaje przystanek OS. DERBY 52 zlokalizowany na ul. Skarbka z Gór w kierunku północnym za wyjazdem z pętli. Przystanek obowiązuje jako przystanek dla wsiadających dla linii 204 i 304.
- zawieszono zostanie funkcjonowanie przystanku OS. DERBY 02.

Po zakończeniu remontu i wykonaniu naprawy nawierzchni ul. Skarbka z Gór planujemy również wjazd na os. Derby autobusu 527, przystanek końcowy tej linii zlokalizowany byłby na pętli przy ul. Skarbka z Gór. Zachęcamy mieszkańców do podzielenia się swoimi uwagami na temat planowanych zmian na adres: konsultacje@bialoleka.waw.pl



Zdumiewająca niekonsekwencja SKO

dokończenie ze str. 1
szkodziły urzędnikom z Biura Ochrony Środowiska wydać deweloperowi jednego z kluczowych dokumentów w drodze do otrzymania pozwolenia na budowę, to jest pozytywnej decyzji środowiskowej. Warto przypomnieć losy tej decyzji.

19 stycznia 2009 r. Biuro Ochrony Środowiska wydało decyzję uwarunkowań środowiskowych nr 48/OŚ/2009, z której wynikało, że nie widzi przeszkód, aby w tej części Białoleki, niedaleko starego drzewostanu, stanęły dwie wieże. Po odwołaniu wniesionym przez Stowarzyszenie Mieszkańców ul. Mehoffera w Obronie Miru Domowego, Wspólnotę Mieszkaniową Nieruchomości Poetów 10C, Stowarzyszenie „Zielone Mazowsze”, Stowarzyszenie Ekologiczne „Światowid” oraz indywidualnych mieszkańców okolicznych domów, decyzja ta została 10.09.2009 r. unieważniona przez Samo-

ządowe Kolegium Odwoławcze (SKO), które nakazało ponownie rozpatrzyć sprawę przez organ I instancji.

BARC poskarżył się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. 17.06.2010 r. WSA oddalił skargę firmy BARC na decyzję SKO. Na to BARC znów się odwołał, tym razem do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Biuro Ochrony Środowiska zamiast poczekać na wyrok sądu, 9.11.2010 r. wydało decyzję nr 963/OŚ/2010 o środowiskowych uwarunkowaniach zgody „na realizację przedsięwzięcia polegającego na budowie budynków wysokościowych o funkcji mieszkalno - usługowo - garażowej w rejonie ulic Poetów i Modlińskiej”, czyli inaczej na dwie wieże.

Od tej „drugiej” decyzji BOŚ także zostało wniesione odwołanie przez Stowarzyszenie Mieszkańców ul. Mehoffera w Obronie Miru Domowego, Wspólnotę

Mieszkaniową Nieruchomości Poetów 10C oraz stowarzyszenia ekologiczne do SKO. Odwołujący argumentowali, że dla planowanego przedsięwzięcia wydano decyzję już po raz drugi i nie wyjaśniono zarzutów kierowanych przez nich do pierwszej decyzji. Głównie chodziło jednak o to, że Biuro Ochrony Środowiska, wydając pozytywną dla inwestora decyzję, nie wzięło pod uwagę postanowienia Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m.st. Warszawy, przewidującym w tym rejonie zabudowę nie wyższą niż 20 m nad poziom terenu.

13 września 2011 r. SKO wydało decyzję, w której postanowiło utrzymać w mocy zastawioną decyzję organu I instancji. Orzekająca, a właściwie orzekające z Samorządowego Kolegium Odwoławczego chyba zapomniały o swoim poprzednim unieważnieniu decyzji BOŚ, co

miało miejsce we wrześniu 2009 r. Zdumiewa również fakt, że SKO tym razem nawet nie napomknęło o poprzednim orzeczeniu.

W swojej decyzji SKO nie odnosi się merytorycznie do wyroku sądu w sprawie przestrzegania Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, zwłaszcza jeśli chodzi o wysokość i intensywność zabudowy, chociaż przytacza ten wyrok. Twierdzi, że planowane przedsięwzięcie zlokalizowane będzie na terenie dla którego istnieje obowiązujący miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego i jest zgodne z tym planem. W uzasadnieniu swojego orzeczenia SKO zupełnie pomija fakt, że plan miejscowy z 2002 r. został sfalszowany i jest na to dowód w postaci publikacji w Nowej Gazecie Praskiej. Dla Kolegium wiążący jest tekst planu ogłoszony w Dzienniku Urzędowym, a „teksty zamieszczane w

gazetach nie posiadają żadnego znaczenia prawnego”.

Cała nadzieja w szybkim uchwaleniu Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Winnicy (który zresztą podzielony został na dwie części). Kiedy będzie uchwalony nowy plan miejscowy, decyzja SKO straci rację bytu. Uchwalenie pierwszej części planu przewidziane jest na przełom roku 2011/2012. Tylko szybkie jego uchwalenie zapobiegnie realizacji niedorzecznych pomysłów inwestora. J.

BRUKARSTWO
sprzedaż
układanie
judas
www.koska-egabito.com
Fakturę Skanowa
Kobylka, ul. Nadarzynska 133
tel. 522 786 18 92, 0606 910 993

Czym jest zwierzę?

Kilka pytań z okazji Światowego Dnia Zwierząt

W europejskiej tradycji etyki nie poświęcano im wiele miejsca. Jeśli już, postrzegano je zwykle, podobnie jak cały świat przyrody, w kategoriach ekonomicznych, jako surowce, z których człowiek ma prawo dowolnie czerpać i dowolnie je wykorzystywać. Korzenie tych postaw tkwią w judaizmie i chrześcijaństwie, które „obdarzyły” człowieka pochodzącą od Boga duszą, co kategorycznie oddzielało go od reszty stworzenia i czyniło go władcą, nie podlegającym żadnym ograniczeniom. Pogląd ten osiągnął najbardziej radykalny wyraz w XVII-wiecznej filozofii Kartezjusza, który zwierzętom odmówił nawet świadomości. Miały być one jakoby wyłącznie automatami, bez zdolności przeżywania emocji, bólu, cierpienia. Tak też je praktycznie traktowano, przeprowadzając np. okrutne doświadczenia i zabiegi na żywych zwierzętach /wiwisekja/. XVIII-wieczna racjonalistyczna filozofia Oświecenia, której jesteśmy spadkobiercami, nie zmieniła tej postawy. Dopiero żyjący w XIX w. Artur Schopenhauer odważył się ogłosić, iż prawdziwą moralność obraża stwierdzenie, że „zwierzęta są rzeczami i mogą być traktowane jako środki” i że „człowiek nie ma obowiązków wobec żadnych innych istot prócz ludzi”. Sformułował też myśl, że „okrutne obchodzenie się ze zwierzętami przytępią w człowieku współczucie dla cierpienia, a przez to osłabia wrodzoną skłonność oddającą usługi innym ludziom”. Zatem do głosu doszła empatia, która powinna wyznaczać normy postępowania wobec wszystkich żywych stworzeń. Postawę tę rozwinął kolejny wybitny myśliciel i lekarz Albert Schweitzer, który w swoich dziełach stworzył zasadę czci dla każdego życia. Opierała się ona na przekonaniu, że wbrew hierarchii wyznaczonej przez ludzi wartość ma każde życie, także robaka czy rośliny. Ostro występował przeciwko cierpieniom zwierząt w hodowli, przy rozrywkach typu rybołówstwo, polowanie czy walki byków, w medycznych eksperymentach. Sprzeciwiał się rabunkowej eksploatacji i bezmyślnemu niszczeniu świata roślinnego oraz przyrody nieożywionej stając się prekurem współczesnej ekologii.

Pod wpływem tych idei i rozwoju nauk przyrodniczych powoli i nie bez oporu zmienia się nasza świadomość i wrażliwość. Zaczyna do nas docierać, że zwierzęta przeżywają podobne do nas emocje, a nawet myślą, uczą się, pracują i tworzą struktury społeczne. Czy mamy zatem moralne prawo traktować je jak przedmioty? W odpowie-

dzi na to pytanie powstały akty prawne biorące zwierzęta pod ochronę, rozwija się ruch na rzecz ich wyzwolenia spod ludzkiej tyranii. Niezwykle głęboki i przekonujący wyraz tej idei znajdujemy w dziele światowej sławy etyka Petera Singera, którego książkę „Wyzwolenie zwierząt” gorąco polecam uwadze czytelników. W preambule Ustawy o ochronie zwierząt czytamy: „Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę”. Czy zatem jest dobrze? Jak ten szlachetny i słuszny zapis ma się do praktyki dnia codziennego? Otóż nijak. Los zwierząt jest wciąż straszny, bo ich status ogranicza się w zasadzie do zaspokajania ciągle rosnących konsumpcyjnych potrzeb ludzi. Posłużę się pewną ilustracją. Kiedyś podczas oglądania występów pewnego kabaretu usłyszałam ze sceny zdanie, że „zwierzęta też mają swoje pragnienia i plany na przyszłość”. Kwestię tę wypowiedział bohater skeczu będący rzeźnikiem i przeżywający wewnętrzne rozterki. Widownia skwitowała to gromkim śmiechem, mnie żart wydał się okrutny i gorzki. Bo nawet jeśli zwierzęta nie mają planów w takim znaczeniu jak my, to na pewno mają pragnienia, tęsknoty i potrzeby. Żeby nie być głodnym i spragnionym, żeby się nie bać, żeby czuć się dobrze i bezpiecznie. Ustawa mówi, że mają prawo do dobrostanu, czyli zaspokojenia naturalnych życiowych potrzeb, a dla ludzi, którzy na to nie pozwalają, przewiduje kary. Rzeczywistość sztydzi z tych zapisów, bo zgodnie z nimi musiałyby zostać ukarane całe armie winnych.

No tak, bo o ile w miarę chętnie występujemy przeciwko złemu traktowaniu psów i kotów, często zapominamy, że na nich nie kończy się świat zwierząt. Zwierzęta to także hodowane na mięso i skóry świni, krowy, kury, norki, lisy, karpie... To także liczni przedstawiciele dzikiego życia, resztkami sił próbującego się bronić przed bezwzględą ekspansją ludzi. To ogromne rzesze stworzeń dręczonych i ginących na nasze życzenie lub przynajmniej za naszym milczącym przyzwoleniem. Pozwolę sobie postawić garść pytań.

Jak się ma dobrostan świni, zmuszonej całe życie spędzić w boksie, w którym nie może się nawet obrócić, w trujących oparach gnojowicy zalegającej w zbiorniku pod kratą podłogi? Czy nie jest nieustającą torturą życie nioski, dzielącej klatkę o powierzchni jednego metra kwadratowego z kilkunastoma

innymi kurami? I czy dziwne jest, że umęczone ptaki wyrwają sobie pióra, ranią się i zadziobują? Jak się państwu podoba los zwierząt futerkowych, całe krótkie życie zamkniętych w ciasnych klatkach i obdzieranych ze swojej pięknej skóry dla zaspokojenia głupiej ludzkiej próżności? Czy uwięzione w przemysłowych fermach zwierzęta nie potrzebują ruchu, kontaktu z naturą, słonecznego światła? Co czuje krowa, której odbiera się dziecko niemalże zaraz po jego narodzinach? Czy podobnie jak ludzka matka nie cierpi bólu z powodu jego straty? Dlaczego nie mówimy naszym matym dzieciom, że kotlety na ich talerzu to zabite prosiaczki, cielątka, kurczaki, czyli również dzieci? Czy sami w leżących na sklepowych półkach produktach potrafimy jeszcze dostrzec zwierzęta? Czy nie jest okrutne niszczenie naturalnych siedlisk zwierząt dziko żyjących? Gdzie mają się podziąć sarny, dziki i zające, ptaki, żaby i motyle, których las wycięto, tąkę zamieniono w pole kukurydzy, a bagno wysuszono, by ich miejsce zajęły betonowe blokowiska, drogi, kopalnie, obiekty przemysłowe? Czy można nazwać sportem pójście do czyjegoś domu i strzelanie do jego bezbronných mieszkańców, jak to czynią myśliwi? Jak ocenimy chwywanie zwierząt w niewo-



lę, by w obcym, nieprzyjaznym środowisku służyły nikczemnym „rozrywkom”?

Czy ktoś z państwa zechce sam sobie odpowiedzieć na te pytania, choć może to sprawić przykrość? Podobnych można mnożyć bez liku, na koniec zaś spytać samego siebie: czy jestem odpowiedzialna/odpowiedzialny za morze krzywdy wyrządzonej zwierzętom? Ja twierdzę, że odpowiedzialny jest każdy z nas, kto w jakikolwiek sposób z niej korzysta. Zadam więc jeszcze jedno pytanie: czy nie warto zrezygnować z wybujałych apetytów i wzorców, zmienić styl życia i dietę, ograniczyć potrzeby oparte na wyzysku zwierząt, by uwolnić je od bólu i cierpienia? Zdaję sobie oczywiście sprawę, że niepełnie jest to możliwe, bo w świecie przyrody jedne gatunki żyją kosztem drugich. Jednak wszyscy poprzez swoje indywidualne wybory możemy mieć wpływ na to, by koszty ludzkiej cywilizacji nie były tak ogromne i przerażające. By oczywiście stała prawda, że zwierzę nie jest rzeczą, znalazło w naszym świecie realne odbicie.

Renata Markowska
Fundacja Noga w Łapę
www.nogawlapę.org

DOM WESELNY „MŁODA PARA”

◆ wesela ◆ bankiety
◆ przyjęcia okolicznościowe ◆ 130 zł./osobę

Zacisze, ul. Wolińska 20A
tel. 22 678-67-32, 22 818-20-25
www.domweselnym.waw.pl

Szlachetna Paczka

Dołącz do ekstraklasy wśród wolontariuszy!

Wolontariusze SZLACHETNEJ PACZKI to drużyna marzeń. A raczej od spełniania marzeń – w całej Polsce pomagają ubogim rodzinom wygrać z biedą. Zagraj w tym meczu razem z nami! Zostań wolontariuszem SZLACHETNEJ PACZKI w swojej miejscowości.

SZLACHETNA PACZKA to ogólnopolski program pomocy ubogim rodzinom. Wolontariusze docierają do rodzin w potrzebie i włączają je do projektu stając się opiekunem wybranej rodziny i dbając o to, by otrzymała ona jak najlepszą pomoc.

Pomagając z Paczką - wygrasz!

Jako wolontariusz Paczki możesz sprawić, że do najbardziej potrzebujących dociera konkretna pomoc – nie chodzi o to, żeby dać im to, czego zbywa, ale przygotować pomoc trafiającą w potrzeby konkretnych członków. To wyjątkowy wolontariat, bo masz także moc spełniania marzeń!

- Na liście potrzeb pana Zbigniewa, który tracił wzrok, wpisał dyktafon - opowiada Maciek, wolontariusz z Krakowa - Miał wielkie, niezrealizowane marzenie - chciał napisać książkę.

Ale dla pana Zbigniewa od dyktafonu cenniejszy był czas poświęcony mu przez wolontariusza - To był cud. To, że jakaś obca osoba mnie znalazła i zupełnie bezinteresownie zainteresowała się moim życiem. W tych młodych ludziach, wolontariuszach był taki niesamowity zapał - wzruszał się pan Zbigniew.

To Ty możesz zagrać w tej drużynie

Do drużyny SuperW są zaproszeni wszyscy, którzy chcą mądrze pomagać! Sama chęć pomagania to jednak za mało – poszukiwane są osoby pełnoletnie, wytrwałe w dążeniu do celu i samodzielne w działaniu. Gotowe wejść w trudny świat biedy i kreatywnie pomagać potrzebującym.

W drużynie SZLACHETNEJ PACZKI gra Jerzy Dudek, który do przygotowania paczki zachęcił Ronaldo i Real Madryt. Paczki dla potrzebujących zrobili m.in. para prezydencka Anna i Bronisław Komorowski, siostry

Radwańskie, rodzina Stuharów i Czesław Śpiewa.

W całej Polsce będzie działać 8000 wolontariuszy, zorganizowanych w 400 rejonów we wszystkich województwach. Wśród nich jest miejsce dla Ciebie!

Zasady tej gry

Na podstawie ankiety przeprowadzanej podczas spotkania do projektu wybierane są tylko takie rodziny, które żyją w biedzie nie z własnej winy, nie są roszczeniowe. Opis sytuacji rodzin i lista ich konkretnych potrzeb trafia do anonimowej internetowej bazy, z której korzystają darczyńcy – osoby przygotowujące paczki dla poszczególnych rodzin.

Wolontariusz jest przewodnikiem w robieniu paczki, podpowiada, w jakim rozmiarze powinny być buty dla dzieci i co sprawi szczególną radość ich mamie.

W dniu finału akcji to wolontariusz dostarcza paczkę rodzinie, jako jedyny może zobaczyć emocje towarzyszące rozpakowywaniu prezentów i później opowiedzieć o nich darczyńcom. To także dzięki jego relacji darczyńcy mogą poczuć niesamowitą radość z mądrego pomagania!

Projekt SZLACHETNA PACZKA jest w tym roku organizowany po raz jedenasty. Wartość przekazywanej pomocy z roku na rok rośnie, tylko w 2010 wyniosła ona ponad 10 mln zł.

- Byłem świadkiem tak wielu cudów – opowiada o ubiegłorocznej Paczce ks. Jacek WIOSNA Stryczek, prezes Stowarzyszenia WIOSNA realizującego projekt - Mała dziewczynka wyciąża z pudeł różne rzeczy. Nagle zastęga, gdy w jej ręku znajduje się... majonez. Dla siedmioletniego chłopca rarytasem okazuje się puszka kukurydzy – w zachwycie biegnie z nią po pokoju.

Sprawdź, czy w twoim mieście działa rejon SZLACHETNEJ PACZKI i dołącz do niego jako wolontariusz. Jeżeli w twojej miejscowości nie działa jeszcze Paczka – możesz zostać Liderem, zebrać własną drużynę SuperW i zorganizować pomoc dla najbardziej potrzebujących w twojej okolicy.

Wejdź na www.superw.pl i zgłoś się już dziś!

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ DZIELNICY PRAGA PÓŁNOC m.st. WARSZAWY

zgodnie

z § 12 ust. 1 Zarządzenia nr 3323/2009 Prezydenta m.st. Warszawy z dnia 14 lipca 2009 r. w sprawie zasad najmu lokali użytkowych w domach wielolokalowych na okres do lat 3 oraz szczegółowego trybu oddawania w najem lokali użytkowych w domach wielolokalowych na okres dłuższy niż 3 lata i nie dłuższy niż 10 lat (z późn. zm.)

ogłasza

na dzień 24 listopada 2011 r.

PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA NAJEM KOMUNALNYCH LOKALI UŻYTKOWYCH (na okres dłuższy niż 3 lata i nie dłuższy niż 10 lat)

Ogłoszenie o przetargu wywieszono będzie od dnia 17.10.2011 r. na tablicach informacyjnych: Urzędu Dzielnicy Praga Północ m.st. Warszawy, ul. Kłopotowskiego 15, Zakładu Gospodarowania Nie ruchomości w Dzielnicy Praga Północ m.st. Warszawy, ul. Jagiellońska 23 i w jego administracjach obsługi mieszkańców; na stronie internetowej: m.st. Warszawy www.um.warszawa.pl i Dzielnicy Praga Północ www.praga-pn.waw.pl oraz na lokalu wyznaczonym do przetargu.

Informacje dotyczące przetargu można uzyskać u p. Barbary Skrzypek Głównego Specjalisty w Wydziale Zasobów Lokalowych Dzielnicy Praga Północ m.st. Warszawy, przy ul. Kłopotowskiego 15, p. 438, tel. 22 59 00 159 w godzinach pracy Urzędu.

Wstępne wyniki wyborów do Sejmu z okręgu warszawskiego nr 19 (dane z wtorku rano):

Platforma Obywatelska

1. Donald Tusk
2. Małgorzata Kidawa-Błońska
3. Jacek Vincent-Rostowski
4. Joanna Fabisiak
5. Marcin Świącicki
6. Roman Kosecki
7. Alicja Dąbrowska
8. Michał Szczerba
9. Ligia Krajewska
10. Marcin Kierwiński
11. Leszek Jastrzębski

Prawo i Sprawiedliwość

1. Jarosław Kaczyński
2. Mariusz Kamiński
3. Małgorzata Gosiewska
4. Adam Kwiatkowski
5. Artur Górski
6. Przemysław Wipler

Ruch Palikota

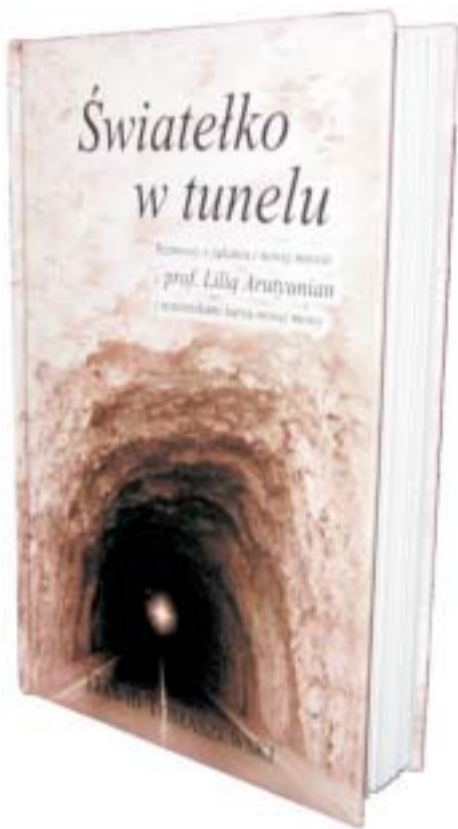
1. Janusz Palikot
2. Wanda Nowicka

Sojusz Lewicy Demokratycznej

1. Ryszard Kalisz

Świątełko w tunelu

Jąkanie to bardzo tajemnicza przypadłość, przez wielu uważana za nieuleczalną chorobę. Podczas kontaktu z osobami jękającymi można zauważyć, że jąkanie jest jak kameleon. Czasem bardzo widoczne, czasem w ogóle niezauważalne, ukryte w myślach, izolacji od otoczenia, niezrealizowanych sytuacjach, ciągła obawa przed wyjściem do ludzi.



nia jąkania. Ważnym momentem jest podjęcie decyzji o rozpoczęciu terapii. Uwierzyć, że moja przypadłość jest do pokonania. Kurs, poprzedza konsultacja z trenerem, na której wyjaśnia się szczegółowo przebieg terapii. Zajęcia odbywają się w grupach. Przez 8 dni ćwiczą wszystkie elementy potrzebne do płynnego mówienia. Trening odbywa się w ośrodku oraz centrum miasta, gdzie pod nadzorem prowadzi się rozmowę np. ze sprzedawcą czy przechodniakami. Po kursie podstawowym, uczestnik terapii porozumiewa się w swoim otoczeniu nową mową bez jąkania. Jest w stałym kontakcie z trenerem. Po dwóch tygodniach przyjeżdża na kolejny etap nauki. Poznaje techniki upłynnienia mowy, uczy się rozbudowywać zdania oraz używać poprawnej intonacji. Dzieci przyjeżdżają na zajęcia ze swoimi rodzicami.

Metoda nowej mowy została wymyślona przez prof. Lilię Arutyunian z Moskwy. Autorka wprowadziła do terapii technikę mówienia z ręką. Specjalne, płynne, dyskretne ruchy palców pozwalają zsynchronizować wszystkie elementy nowej mowy. Dzięki dłoni osoba nie musi myśleć o tym jak mówić, to ręka automatycznie uruchamia utrwalony system. Terapia trwa od kilku do kilkunastu miesięcy, w tym czasie uczestnik powinien używać nowej mowy w każdej sytuacji. Nie trzeba wykonywać żmudnych ćwiczeń w domu, powtarzając te same sekwencje sylab. Najważniejszym ćwiczeniem jest rozmawianie z ludźmi w określony sposób i przełamanie bariery wstydu. W początkowym okresie terapii nowa mowa charakteryzuje się wolniejszym tempem mówienia, z czasem zdania są coraz płynniejsze.

Książka „Świątełko w tunelu” to najnowsza pozycja o nowej mowie i jękaniu. Zawiera autentyczne rozmowy z osobami które przez wiele lat zmagają się z ciężkim jękaniem, dziś wykorzystując nową mowę wykonują różne profesje. Pani profesor Arutyunian dzieli się swoimi doświadczeniami 60 lat pracy z osobami jękającymi, odkrywa tajemnicę powstania skutecznej metody pokonania jąkania. To doskonały poradnik dla rodziców, nauczycieli i osób dotkniętych jękaniem. Autor książki jest uczniem prof. Arutyunian. Sam wygrał walkę z jękaniem. Jest nauczycielem nowej mowy.

Sam jękałem się przed ponad 20 lat. Wiem, jak ciężko żyć, gdy nie można płynnie powiedzieć zdania w sytuacji, kiedy ma to duże znaczenie. Od ponad dziesięciu lat używam nowej mowy realizując swoje marzenia. Mogę z całą pewnością powiedzieć, że była to najlepsza inwestycja w moim życiu. Nie warto czekać na cud, trzeba samemu go wybudować.

Otoczenie ocenia tylko jąkanie widoczne, mówiąc o kimś, kto bardzo się jęka, ma na myśli widoczne jego objawy. Jąkanie ukryte trudno zauważyć i skojarzyć z problemem mowy. Nieodbiieranie telefonu, wyręczanie się bliskimi w celu zafatwienia sprawy, zamienianie wyrazów lub całych zdań, niezadowolone z mowy, staje się ciężkim kamieniem do przeniesienia w codziennym życiu.

Mowa pozwala człowiekowi rozwijać się, zdobywać wiedzę, wymieniać się doświadczeniami, nawiązywać nowe znajomości, pracować w zespołach.

W miejscach takich jak np. szkoła, jękający się wychodzi na osobę z zahamowanym rozwojem intelektualnym. Kiedy np. nauczyciel zadaje proste pytanie, a człowiek stoi na środku klasy i nie potrafi odpowiedzieć, cała wiedza i inteligencja chowa się za zasłoną jąkania. Wielokrotnie zdarza się, że osoba, która się jęka, ma słabe oceny w szkole. W większości przypadków nie jest to jednak spowodowane brakiem wiedzy, lecz tym, że dana osoba odpowiada „nie wiem” wybierając lżejsze wyjście, przerywając ogromny stres przed blokiem i lękiem przed wysmianiem. 22 października w Światowy dzień jękających się, warto wspomnieć o metodzie nowej mowy, która trwale pozwala zastąpić jąkanie płynną mową.

Nauka nowej mowy jest możliwa w każdym wieku. Niezależnie od stopnia nasile-

Prosto z mostu

Jak na Euro

W poniedziałek 17 października 2011 r. pocujemy się wreszcie jak podczas Euro 2012. Nie, nie będzie żadnego meczu pomiędzy postem PiS Janem Tomaszewskim a postem PO Romanem Koseckim. W poniedziałek, po pięciu latach przygotowań, system transportowy Warszawy osiągnie mniej więcej taki stan, w jakim przedstawiać się będzie podczas mistrzostw Europy w piłce nożnej, a nawet po nich.

Główny węzeł komunikacyjny miasta, oparty na drogach wlotowych z północy, zachodu i południa, na Lotnisku Fryderyka Chopina, na dworcu kolejowym Warszawa Centralna i na głównym dworcu autobusowym PKS, znajduje się w Warszawie lewo-brzeżnej. Od Stadionu Narodowego, na którym odbywać się będą mecze, jest oddzielony Wisłą, która nawet w czerwcu jest nie do przebycia wpraw. Dlatego władze miasta urozmaicą kibicom wszystkie inne sposoby dotarcia do Stadionu. Dojazd przez dwa z trzech najbliższych mostów będzie praktycznie niemożliwy, gdyż trasy Mostu Śląsko-Dąbrowskiego i Mostu Świętokrzyskiego będą zablokowane z powodu budowy metra. Jak

się dowiadujemy, trzecia przeprawa, trasa Mostu Poniatowskiego, ma być na czas mistrzostw zamknięta dla ruchu kołowego i przeznaczona wyłącznie dla pieszych.

Gdyby ktoś chciał skorzystać z któregoś mostu bardziej odległego od centrum, powinien wiedzieć, że nie na wiele się to zda. Dotarcie do Stadionu od strony obu mostów na północy będzie utrudnione ze względu na zamknięcie dla ruchu poprzecznej Alei Solidarności. Dojazd jest możliwy wyłącznie od południa - przez Wał Miedzeszyński i uliczki willowej Saskiej Kępy. Hanna Gronkiewicz-Waltz zrezygnowała, niestety, z budowy wszystkich okolicznych obwodnic, jeszcze dwa lata temu figurujących w rządowym programie Euro 2012.

Ktoś powie - pani prezydent postawiła na komunikację zbiorową. Otóż wbrew kolorowym folderkom pokazywanym władzom UEFA, metro na pewno nie dowiezie kibiców na Stadion. Chyba, że w 2013 r. Jest jednak po tej samej stronie rzeki co Stadion Narodowy - duży dworzec kolejowy Warszawa Wschodnia, nawet całkiem blisko. Pewnie już się Państwo domyślają, że mimo obietnic rozmaitych polity-



ków, nie jest i nie będzie na Euro w całości odremontowany, nawet w takim zakresie, co Dworzec Centralny. Przebudowano jedynie budynki. Według zapewnień pracowników PKP, możliwe jeszcze jest „odmalowanie przejść podziemnych i załatwienie większych dziur na peronach”. Oby.

Najbliżej Stadionu Narodowego, pomiędzy Mostem Świętokrzyskim a Mostem Poniatowskiego, znajduje się most kolejowy, tzw. średnicowy. Dla pewności, by nie chciał z niego skorzystać żaden desperat, most został wzdłuż całej długości na rok zasłonięty wielkimi płachtami. Na płachtach wkrótce mają pojawić się reklamy. W końcu mamy na Euro jakoś zarobić.

Maciej Bialecki
Stowarzyszenie
„Obywatele dla Warszawy”
maciej@bialecki.net.pl
www.bialecki.net.pl

Chłodnym okiem

Po wyborach 2011

Każda kampania wyborcza nosi cechy indywidualizmu. W każdej pojawiają się inne cechy przewodnie. Dobrze jest, gdy spór prowadzony jest o wartości, a nie o symbole. Wszystkie ugrupowania w tej kampanii odwoływały się do przyszłości: Razem zrobimy więcej. Polacy zasługują na więcej. Jutro bez obaw, to klasyczne tego przykłady. Po wprowadzeniu przez kodeks wyborczy paritetów płci na listach ważnym elementem tegorocznej kampanii były kobiety i ich udział w życiu publicznym. Jak zwykle, wiele mówiło się o gospodarce. W kontekście ogólnoswiatowego kryzysu z wypowiedzi polityków nie wynikało, że zdarzenia te mogą dotknąć nasz kraj. Raczej mówiono o konsumpcji niż oszczędzaniu. Z uwagą obserwowałam, jak największe partie walczą o lewą stronę i środek sceny politycznej. To zmiażdżyło SLD. Retoryczne wygibasy liberała Tuska i cynika Palikota pięknie współgrały z łagodną twarzą socjała Kaczyńskiego – istna sielanka. Tylko że po wyborach znów będzie na noże. Tak na marginesie, były to pierwsze wybory, w których nie było debaty głównych liderów obaj panowie nie kwa-

pili się do niej, bowiem w jej trakcie opadłyby zasłony.

Istotną cechą tych wyborów, bardziej niż poprzednich, była sondażomania. Politycy, a szczególnie media, żywiły się sondażami każdego dnia. Takiego rozrzutu „badań” nie pamiętam od lat. PO skakało od 30 do 45%. PiS w niektórych publikacjach wygrał z PO. Nowinka na scenie politycznej - Palikot - od niebytu politycznego (poniżej 5%) wskakiwał na pułko wyborcze z trzecim wynikiem, aspiracje do tego miejsca miewało też PSL (w najlepszym sondażu, który widziałem, ponad 12%). Stałym jednak pretendentem było SLD, któremu też zdarzały się gorsze notowania - na poziomie 6%. Żadnych szans nie dawano rozłamowcom z PiS - PJN-owi, PPP i Nowej Prawicy Korwina-Mikke. Nikt nie próbował tak naprawdę prognozować rozkładu miejsc w Senacie ze względu na nowy jednomandatowy podział okręgów. Nie przebiła się do opinii publicznej inicjatywa prezydentów dużych miast Obywatele do Senatu, która tak szybko jak się zapaliła, tak zgasła ze względu na brak jedności programowej, bowiem co może łączyć lewicowego prezydenta Krakowa



Majchrowskiego z wrocławskim liberałem Dutkiewiczem. Tak zwani kandydaci niezależni zdobyli 7 mandatów, a przedstawiciele PO 60. Wyniki z 95% komisji w skali kraju podane błędym poniedziałkowym świtem - PO 39%, PiS 30%, Ruch Palikota 9,9%, PSL 8,6%, SLD 8,2%. Na Pradze Północ PO uzyskała ponad 12500 głosów, PiS ponad 10100, Ruch Palikota ok. 3700, SLD ponad 2600, PJN 1100 a PSL 548.

PS. Wszystkim, którzy pomogli nam w kampanii wyborczej i głosowali na Sojusz Lewicy Demokratycznej, serdecznie dziękujemy.

Ireneusz Tondera
radny Dzielnicy Praga Północ
Sojusz Lewicy Demokratycznej
ireneusztondera@aster.pl

Malarskie Konfrontacje II: Sztuka bez dogmatyzmu

Drugą wystawę z zainicjowanego przez Fundację Artbarbakan cyklu „Konfrontacje”, otwartą 7 października w Galerii N°69 przy ul. Tarchomińskiej 9 można podsumować słowami jednego z jej uczestników, Marcina Cabaka: „Sztuka jest polem wolności, i tak powinno pozostać”.



Założeniem cyklu „Konfrontacje” jest prezentacja różnych postaw twórczych i różnych tendencji w malarstwie. Podczas otwartej 7 października drugiej wystawy z tego cyklu w Galerii N°69 spotkało się dwóch artystów-malarzy: Marcin Cabak i Marek Grabowski. Pierwszy reprezentuje malarstwo realistyczne, drugi – abstrakcję. Marcina Cabaka, który wystawiał już swoje prace w Galerii N°69 znamy jako świetnego pejzażystę. Okazało się, że maluje nie tylko pejzaże. W Galerii na Tarchomińskiej zaprezentował akty.

Urodzony w 1970 r. w Nowym Sączu, Marcin Cabak ukończył studia na wydziale malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie – dyplom pod kierunkiem prof. Zbigniewa Gostomskiego (malarstwo sztalugowe) oraz prof. Janusza Stannego (ilustracja). Podczas studiów, a także później, związany był z grupą wychowanków prof. Ludwika Maciąga, wybitnego przedstawiciela malarstwa realistycznego. To zaważyło na jego artystycznych poglądach.

Jak sam mówi, w swoich pracach poszukuje własnych rozwiązań dla malarstwa opartego na tradycyjnych wartościach warsztatowych i formalnych.

Maluje głównie pejzaże, ale od kilku lat pracuje także nad aktami. Powstał już cykl 150 rysunków oraz kilkanaście prac olejnych w tej tematyce.

Ukazywanie nagości jest dla mnie pretekstem do pokazania intymności w niezwyklej relacji malarz – modelka, sytuacji pełnej psychicznych, emocjonalnych i sensualnych napięć – mówi artysta.

Modelkami są najczęściej osoby znajome, łatwiej wtedy nawiązać ten rodzaj relacji, w której obie strony czują się swobodnie. Malarz niczego nie narzuca, nie ustawia. Najlepsze pozy dziewczyny przybierają same.

Akt to trudny temat – mówi Marcin Cabak – wszyscy intuicyjnie znają przecież budowę człowieka i każdy błąd jest czytelny.

Prezentowane w Galerii N°69 akty malowane są techniką oleju na tekturze. Artysta przedstawił też kilka

świetnych rysunków wykonanych tuszem.

Realizm mnie prowadzi – wyjaśnia artysta. – Maluję realistycznie, bo mam oparcie w naturze. Nie mogę się zgubić. Nawet jak zabłądę, znajdę zawsze podpowiedź w naturze. Choć malarstwo moje sam nazywam „realistycznym”, to prywatnie jestem wrogiem jakiegokolwiek dogmatyzmu, zwłaszcza w sztuce. Uważam, że każde malarstwo, każda twórczość jest w pewnym stopniu abstrakcją. Malarstwo to wyjęcie przedmiotu z natury i przedstawienie go na papierze czy płótnie. Moim zdaniem nie ma podziału na malarstwo realistyczne i abstrakcyjne. Jedyne podział, jaki może być, to na malarstwo dobre i złe.

Mimo że wg Marcina Cabaka podziały w malarstwie są sztuczne, oddzielne, w drugiej części Galerii N°69 zobaczyliśmy zupełnie inne przedstawienie świata. Organizatorzy umieścili tam obrazy Marka Grabowskiego. Ten uznany malarz, rzeźbiarz i poeta, ur. w 1955 r. w Sosnowcu, uzyskał dyplom z wyróżnieniem w 1990 roku w PWSSP w Poznaniu. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków i Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Ma na swoim koncie szereg wystaw indywidualnych i zbiorowych w Polsce, Chinach, Kanadzie, Niemczech, USA i na Ukrainie. Jego prace znajdują się w zbiorach prywatnych w Europie, USA, Kanadzie i Australii.

Pozbawione wszelkich cech ilustracyjności, abstrakcyjne malarstwo Marka Grabowskiego nie stara się naśladować natury, raczej zaprasza widza na wędrówkę po bezkresach wyobraźni i emocji. Wielką siłą jego obrazów są barwy, na jednych wy-

żone, utrzymane w jednej tonacji, na innych - mocne, kontrastowe. Artysta posługuje się ciekawą techniką. Swoje obrazy często przemalowuje, nakłada kolejne warstwy farby, przez co uzyskuje gęstą, złożoną fakturę płótna.

Wśród tych pokładów farb, z zakamarków kolorowych pociągnąć pędzla wyłania się czasem pejzaż miejski, czasem twarz – abstrakcję każdy przecież odczytuje na swój sposób. Artysta sam wprowadza niekiedy do swoich sugestywnych obrazów elementy miejskiej, ulicznej rzeczywistości. Są to napisy imitujące graffiti.

Ciekawe jest to, że Marek Grabowski należąc do Stowarzyszenia Akwarelistów otrzymał międzynarodowe nagrody w dziedzinie malarstwa realistycznego. Tak więc przemawia nie tylko językiem abstrakcji, ale spełnia się w różnych typach malarstwa.

Może właśnie fakt ten przemawia za stwierdzeniem Marcina Cabaka, że nie powinno być podziału na malarstwo abstrakcyjne i realistyczne i że nazwa cyklu „Konfrontacje” jest zła, gdyż w sztuce nie ma konfrontacji, ale tylko



relacje. Jakby tego nie nazwać, zawsze istniały twórcze spory artystów, stanowiąc ważny element życia artystycznego. Dlatego uważam, że cykl Fundacji „Artbarbakan” „Konfrontacje” jest świetnym pomysłem. Takie spotkania artystów różnych opcji są bardzo potrzebne i inspirujące, i dla artystów, i dla widzów.

Druga wystawa z cyklu „Konfrontacje”, współfinansowanego przez m.st. Warszawa, prezentująca malarstwo Marcina Cabaka i Marka Grabowskiego w Galerii N°69 przy ul. Tarchomińskiej 9 czynna jest do 28.10.2011 w środy, czwartki i soboty, w godz. 11.00 -16.00.

Joanna Kiwiłszo



nowa gazeta praska

Następna gazeta - 26 października

Redaktor naczelny Ewa Tucholska. Wydaje AWR. Skład, montaż elektroniczny Paweł Mechowski, skanowanie, zdjęcia i obróbka Maciej Pilipczuk. Druk Polskapresse Sp. z o.o. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania zmian tytułów, adiacji i skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Materiały płatne oznaczone są znakiem ■ lub TS. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Redakcja: 03-708 Warszawa, ul. ks. I. Kłopotowskiego 15 lok. 2 tel./faks 22 618-00-80, 22 618-24-38

poniedziałek w godz. 14-18 od wtorku do piątku w godz. 10-14 strona internetowa - www.ngp.pl

e-mail dla tekstów - ngp@ngp.pl

dla reklam i zdjęć reklama@ngp.pl

redakcja: redakcja@ngp.pl

OGŁOSZENIA DO GAZETY PRZYJMUJĄ

redakcja - adres i godziny jak wyżej nasi przedstawiciele, którzy przyjadą do Państwa:

Bogumiła 507-257-824,

Jagoda 605-037-515

Paweł 609-490-949

oraz biuro ogłoszeń:

„Marcin” ul. Światowida róg Ćmielowskiej paw. VIA

tel. 22 423-63-64, 606-969-280



Patroni naszych ulic

Michał Wacław Ossowski (1863-1886)

Czeladnik szewski i działacz Socjalno Rewolucyjnej Partii „Proletariat” (tzw. Pierwszy, albo Wielki Proletariat) jest patronem ulicy na Targówku Mieszkaniowym.

Urodzony w Warszawie s. Jana, stanu szlacheckiego. To pochodzenie społeczne nie jest niczym dziwnym dla działacza robotniczego w tamtym czasie. Bardzo wiele rodzin drobnej zaściankowej szlachty osiedliło się w Warszawie, szukając chleba, i trafiło w szeregi rodzącej się klasy robotniczej. Nie przypadkiem mocno zaznaczyli się w dziejach wszelkiego typu organizacji robotniczych – mając tradycję bycia wolnym obywatelem, szczególnie byli uczuleni na upośledzenie społeczne. Zapewne działała też tradycja walki z caratem, w której szlachta zaściankowa w XIX w. brała aktywny udział.

Ossowski, wcześniej osiercony przez rodziców, żył w nędzy. W 1884 poznał Piotra Pawła Dąbrowskiego, czeladnika szewskiego, który załatwił mu pracę w warsztacie szewskim. Dąbrowski był już wtedy członkiem „Proletariatu” oraz jego „Drużyny Bojowej”, tj. grupy mającej likwidować zdrajców i szpicli. Przekonał Ossowskiego do idei socjalistycznych i uczestnictwa w „Proletariacie”. Ossowski wstąpił też do „Drużyny Bojowej” i 7 VIII 1884 (z pomocą Dąbrowskiego, który go osłaniał) zaszytował zdrajcę i prowokatora – byłego członka partii współpracującego z carską policją polityczną.

Następnie zaopatrzony w pieniądze i list polecający wyjechał do Łodzi, gdzie miejscowy działacz „Proletariatu” H. Gostkiewicz załatwił mu pracę w zawodzie szewca. Niedługo potem zwierzył się nowo poznanemu znajomemu J. Mazurkiewiczowi, nie wiedząc, że ten jest zdrajcą. 23 VIII w Łodzi został aresztowany razem z Gostkiewiczem. Przyznał się do znajomości z Dąbrowskim, co naprowadziło żandarmerię na sprawę zabójstwa. Aresztowany Dąbrowski jednak twardo w toku śledztwa wypierał się wszystkiego (ostatecznie skazano go na katorgę). Tymczasem Ossowskiego przewieziono do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej (tam było więzienie śledcze dla więźniów politycz-

nych), gdzie przyznał się do zarzucanego mu zabicia szpicla, obciążył też w śledztwie Dąbrowskiego. Ostatecznie jednak tę część zeznań odwołał, zeznając, że sam dokonał zamachu. Jako terrorystę przekazano go Wojskowemu Sądowi Okręgowemu. Skazany w procesie 29 proletariaczyków (1885) na sali sądowej zachowywał się godnie. Został skazany na śmierć, po wyroku złożył podanie o łaskę do cara, które odrzucono.

Powieszony 28 I 1886 na stołkach Cytadeli Warszawskiej.

Tomasz Szczepański

Literatura

Koberdowa I. Socjalno Rewolucyjna Partia Proletariat, Warszawa 1982

Polski Słownik Biograficzny